

Nazwisko LOTYCZEWSKA

Imiona AGNIESZKA Pseudonim

Z domu KUBIS

Data urodzenia 22.09.1928 Miejscowość, kraj Pitsburg, Państwo, Polska

Data śmierci 30.09.2012 Miejscowość, kraj Glen Ridge, NJ, Stany Zjednoczone

Lat życia

Adres cmentarza Binghamton, NY, Stany Zjednoczone

Źródła: Biuletyn Kota Polaków z Indii nr 45
..... (grudzień 2012)
.....

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

Śp. Agnieszka LOTYCZEWSKA (Kubis)

22.IX.1928 - 30.IX.2012



Agnieszka, Ela, Mama i Irek, Valivade 2.III.1947

Agnieszka urodziła się w Piłsudczynie, na Wołyniu, gdzie ukończyła 5 klas szkoły powszechnej. 10 lutego 1940 r. została wywieziona z rodziną do Tiesowej koło Archangielska. Po t.zw. „amnestii” ojciec wrócił z łagrów, gdzie był skazany na 25 lat pracy i zabrał rodzinę na południe, gdzie tworzyła się armia polska. Ojciec wstąpił do wojska i wraz z nim opuścił

ZSRR, ale matkę z dziećmi wysłano do pracy w kołchozie.

Ostatnim transportem wyjechali z Krasnowodzka do Pahlevi. W Teheranie Agnieszka ukończyła 6 klasę i przyjęła sakrament bierzmowania. Potem z mamą i rodzeństwem przez Ahwaz i Karachi dotarli do Valivade pod koniec 1943r. Tam Agnieszka ukończyła gimnazjum, a po przyjeździe do Wielkiej Brytanii liceum pedagogiczne w Stowell Park. W latach 1950-53 studiowała łacinę, francuski i hiszpański w University College Dublin.

W styczniu 1954r. Agnieszka wyszła za mąż za Bogdana Lotyczewskiego w Madrycie a pod koniec tego roku przenieśli się do USA.

55

*Koto Polaków z Indii
Biuletyn Nr 45, Grudzień 2012*

Mieszkali w Binghampton, potem w Norwich NY. Wychowali troje dzieci, Agnieszka pracowała jako tłumaczka. Owdowiała w 1989r; przez ostatnie 4 lata mieszkała z córką Kusią i jej rodziną w Glen Ridge NJ. Opiekowali się nią czule; umarła u nich w domu. Osierociła dzieci Stasia, Jasia i „Kusię” oraz ośmioro wnuków. Jej prochy pochowane zostały w grobie rodzinnym Bogdana w Binghampton, na cmentarzu otoczonym lasem, na zboczu góry.

Ela Wieleżyńska-Kubis

PS. Z Agnieszka zaprzyjaźniłam się w Dublinie, studiowałyśmy na tym samym uniwersytecie, a przez parę miesięcy mieszkaliśmy w małym domku z ogromną kuchnią i ogrodem, w którym zrobiliśmy małe boisko do siatkówki – te dwa obiekty zapewniały nam ciągły dopływ polskich kolegów, spragnionych polskiego posiłku i polskiej gry. To chyba jej brat, Irek, polecił jej żeby mnie odszukała – nie wiem skąd wiedział że tam jestem; ja go tylko pamiętam ze szpitala w Valivade, gdzie na oddziale dziecięcym z kolegą – obaj wrócili z obozu jeden ze złamaną nogą, drugi z ręką – rozrabiali niemożliwie, a oddziałowa siostra, moja mama, wołała mnie na pomoc.

Potem spotkałyśmy się kilka razy gdy Agnieszka przyjeżdżała odwiedzać mamę i rodzeństwo, a raz spędziłyśmy 3 tygodnie na wycieczce do Indii – to były piękne czasy. Potem już tylko korespondencja...Teraz nie ma Cię Agnieszko. Spoczywaj w pokoju – i do zobaczenia.

Danka Pniewska